

Między niebem a piekłem

Ile trzeba uczucia, by pokonać Piekło?

Między niebem a piekłem



Gdzie niebo styka się z ziemią

Na kartkach starej książki znalezionej w klasztornej bibliotece dwaj mnisi przeczytali, że istnieje miejsce, gdzieś na krańcach świata, w którym niebo styka się z ziemią. Zdecydowali się wyruszać na poszukiwania tego miejsca oraz przyrzekli sobie, że nie powrócą zanim go nie odnajdą.

Przemierzyli cały świat, stawiali czoła wielu niebezpieczeństwom, znosili wszelkie trudy i wyrzeczenia, jakich wymaga pielgrzymka, byli narażeni na przeróżne pokusy, które mogłyby ich oddalić od wyznaczonego celu. Pokonali jednak wszystkie przeciwności.

Wiedzieli, że w miejscu, którego szukają, zastaną drzwi: wystarczy do nich zapukać, by stanąć twarzą w twarz z Bogiem. Znaleźli drzwi.

Nie tracąc czasu, z drżącym sercem, zastukali. Drzwi powoli otworzyły się.

Zatrwożeni mnisi weszli i... znaleźli się we własnej celi w swoim klasztorze.

W dniu, gdy przyjmował uczonych gości. Rabbi Mendel di Kozak zadziwił podczas pewnego przyjęcia swych uczonych gości niespodziewanym pytaniem:

- Gdzie mieszka Bóg?

Goście śmiali się z niego:

- Cóż za dziwne pytanie? Czyż światy jest pełen Jego chwały?

Rabbi sam więc odpowiedział na swoje pytanie:

- Bóg mieszka tam, gdzie pozwala mu się wejść.

I to jest najważniejsze w naszym, życiu, pozwolić wejść Bogu. Lecz możemy pozwolić Mu wejść jedynie tam, gdzie się znajdujemy, znajdujemy się rzeczywiście, gdzie żyjemy prawdziwym życiem.

- Stoję i pukam - mówi Bóg w Piśmie Świętym.

Czy otworzysz Mu dzisiaj swoje drzwi?

Raj i piekło

Pewnego razu, wielki, nie grzeszący inteligencją samuraj, przyszedł do niewielkiego, lecz słynącego z mądrości mnicha.

- Mnichu - poprosił - naucz mnie, czym jest piekło i raj!

Mnich uniósł oczy, by spojrzeć na potężnego wojownika i odparł pogardliwie: Mam nauczyć cię, czym są piekło i raj? Nie mógłbym cię niczego nauczyć. Jesteś brudny i cuchniesz, a twoja brzytwa już dawno zardzewiała. Stanowisz hańbę, policzek dla kasty samurajów. Zejdź mi z oczu, nie znoszę cię!

Sauraja ogarnęła wściekłość. Zaczął trząść się ze złości, twarz mu poczerwieniała, nie mógł wykrztusić ani słowa. Wyciągnął miecz i uniósł go do góry, chcąc zabić mnicha.

- To jest piekło - szepnął mnich.

Samuraj był zgnębiony. Ileż współczucia i oddania było w tym człowieku, który ofiarował własne życie, by nauczyć go czym jest piekło. Powoli opuścił miecz. Poczł wdzięczność i wielki spokój.

-A to jest raj - wyszeptał mnich.

Sąd ostateczny

Po wypełnieniu prostego i pogodnego życia zmarła pewna kobieta i znalazła się natychmiast w długiej i uporządkowanej procesji osób, które przesuwały się powoli w stronę Najwyższego Sędziego. Przesunąwszy się do połowy kolejki coraz bardziej przysłuchiwała się słowom Boga. Słyszała jak Bóg mówił do kogoś:

- Ty, co pomogłeś, kiedy miałem wypadek na drodze i zawiozłeś mnie do szpitala, wstąp do mojego Raju.

Potem mówił do kogoś innego: - Ty, co bez żadnego zysku pożyczyłeś wdowie pieniądze, wstąp, aby otrzymać wieczną nagrodę.

A potem znów: - Ty, który wykonywałeś bezpłatnie bardzo skomplikowane operacje chirurgiczne, pomagając mi przynosić wielu ludziom nadzieję, wstąp do mego Królestwa.

I tak dalej. Uboga kobieta przeraziła się bardzo, bowiem - choć wysiłała się jak tylko mogła - nie była w stanie przypomnieć sobie żadnego szczególnego dokonania czy czynu w swoim życiu. Przepuściła nawet kolejkę, by mieć więcej czasu na penetrowanie swojej pamięci, ale nie wymyśliła niczego ważnego. Pewien uśmiechnięty ale stanowczy anioł nie pozwolił jej ponownie przepuścić długiej kolejki. Z bijącym sercem i z wielkim strachem dotarła przed oblicze Boga. Ogarnął ją natychmiast swoim uśmiechem.

- Ty, która prasowałaś wszystkie moje koszule... Dziel się moją Radością!

**Czasem jest nam bardzo trudno
wyobrazić sobie rzeczy nadzwyczajne w sposób zwyczajny.**



Ostatnie miejsce

Piekiło było już prawie całkiem zapelnione, a przed jego bramą oczekiwało jeszcze na wejście wiele osób. Diabeł nie miał innego rozwiązania sytuacji jak tylko zablokować drzwi przed nowymi kandydatami.

- Pozostało tylko jedno miejsce, i jak się rozumie, może je zająć tylko ktoś z was, kto był największym grzesznikiem, powiedział.

- Czy jest wśród zgromadzonych jakiś zawodowy morderca? - zapytał.

Ale nie słysząc pozytywnej odpowiedzi, zmuszony był przystąpić do egzaminowania wszystkich stojących w kolejce grzeszników. W pewnym momencie swój wzrok skierował na jednego z nich, który umknął wcześniej jego uwadze.

- A ty, co zrobiłeś? - zapytał go.

- Nic. Jestem uczciwym człowiekiem a znalazłem się tutaj jedynie przez przypadek.

- Niemożliwe. Musiałeś jednak coś zawinąć.

- Tak. To prawda - powiedział zmartwiony człowiek - starałem się być zawsze jak najdalej od grzechu. Widziałem jak jedni krzywdzili drugich ale sam nie brałem w tym udziału. Widziałem dzieci umierające z głodu i sprzedawane a najsłabsze z nich traktowano jak śmieci. Byłem świadkiem, jak ludzie czynili sobie wzajemne świństwa i oskarżali się. Jedynie ja wolny byłem od pokus i nic nie czyniłem. Nigdy.

- Naprawdę nigdy? - zapytał z niedowierzaniem diabeł.

- Czy to rzeczywiście prawda, że widziałeś to wszystko na swoje własne oczy?

- Jak najbardziej!

- I naprawdę nic nie zrobiłeś, powtórzył jeszcze raz diabeł.

- Absolutnie nic! Diabeł zaśmiał się ze zdziwienia:

- Wejdz, mój przyjacielu. Ostatnie wolne miejsce należy do ciebie!

Pewien święty, przechodząc kiedyś przez miasto, spotkał dziewczynkę w podartym ubranku, która prosiła o jałmużnę.

Zwrócił się wtedy do Boga:

- Panie, dlaczego pozwalasz na coś takiego? Proszę Cię, zrób coś.

Wieczorem w dzienniku telewizyjnym zobaczył mordujących się ludzi, oczy konających dzieci i ich biedne wycieńczone ciała.

I znów zwrócił się do Boga:

- Panie, zobacz ile biedy. Zrób coś!

Nocą, święty człowiek usłyszał głos Pana, który mówił:

- Zrobiłem już coś: stworzyłem ciebie!

Lazurowa grota

Był człowiekiem biednym i prostym. Wieczorem po dniu ciężkiej pracy, wracał do domu zmęczony i w złym humorze.

Patrzył z zazdrością na ludzi, jadących samochodami i na siedzących przy stolikach w kawiarniach.

- Ci to mają dobrze - zrzędził, stojąc w tramwaju w okropnym tłoku.

- Nie wiedzą, co to znaczy zamartwiać się... Mają tylko róże i kwiaty. Gdyby musieli nieść mój krzyż!

Bóg z wielką cierpliwością wysłuchiwał narzekań mężczyzny.

Pewnego dnia czekał na niego u drzwi domu.

- Ach to Ty, Boże - powiedział człowiek, gdy Go zobaczył.

- Nie staraj się mnie udobruchać. Wiesz dobrze, jak ciężki krzyż złożyłeś na moje ramiona.

Człowiek był jeszcze bardziej zagniewany niż zazwyczaj. Bóg uśmiechnął się do niego dobrotliwie.

- Chodź ze Mną. Umożliwię ci dokonanie innego wyboru - powiedział.

Człowiek znalazł się nagle w ogromnej lazurowej grocie. Pełno było w niej krzyży: małych, dużych, wysadzanych drogimi kamieniami, gładkich, pokrzywionych.

- To są ludzkie krzyże - powiedział Bóg. - Wybierz sobie jaki chcesz.

Człowiek rzucił swój własny krzyż w kąt i zacierając ręce zaczął wybierać. Spróbował wziąć krzyż leciutki, był on jednak długi i niewygodny. Założył sobie na szyję krzyż biskupi, ale był on niewiarygodnie ciężki z powodu odpowiedzialności i poświęcenia. Inny, gładki i pozornie ładny, gdy tylko znalazł się na ramionach mężczyzny, zaczął go kłuć, jakby pełen był gwoździ. Złapał jakiś błyszczący srebrny krzyż, ale poczuł, że ogarnia go straszne osamotnienie i opuszczenie. Odłożył go więc natychmiast. Próbował wiele razy, ale każdy krzyż stwarzał jakąś niedogodność.

Wreszcie w ciemnym kącie znalazł mały krzyż, trochę już zniszczony użytkowaniem. Nie był ani zbyt ciężki ani zbyt niewygodny. Wydawał się zrobiony specjalnie dla niego. Człowiek wziął go na ramiona z tryumfalną miną.

- Wezmę ten! - zawołał i wyszedł z groty.

Bóg spojrział na niego z czułością. W tym momencie człowiek zdał sobie sprawę, że wziął właśnie swój stary krzyż ten, który wyrzucił, wchodząc do groty.

**"Jak noc nad ranem,
tak życie staje się coraz jaśniejsze w miarę,
jak przeżywamy a przyczyna każdej rzeczy wreszcie się wyjaśnia"**

Bruno Ferrero



*Nawet jeden mały gest...
Jeden dotyk Nieba...żeby znaleźć w każdym z Nas...
Jeden wspólny wielki Raj, który da nam skrzydła...i pozwoli dotknąć gwiazd...*

*To dla Takich chwil - całe życie wędrówką...
Jeden Dar, jedno własne skrzydło, żeby potem poczuć wiatr...
To dla Takich chwil - całe życie w szaleństwie...*

*Oto mam moje Małe Niebo...
Oto mam moje Małe Piekło...
Oto mam moją Własną Ziemię...
Dlaczego spadam...?*

Autor: Bruno Ferrero

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl